

# Kongres czarnej i białej magii

zgrupował 450 czarowników z całego świata

Niezwykły konkurs czarów

W Monachium w tych dniach zakończył się jedyny w swym rodzaju kongres — „Międzynarodowy kongres magów i czarowników”. Ze wszystkich krańców świata zgromadzili się zawodowi iluzjoniści i kuglarze, aby omówić swe bolączki zawodowe. Jed-

nocześnie odbył się konkurs kuglarzy o tegoroczną premię — „pięścię magiczną”, który otrzymał znakomity wiedeński „mag” Fischer.

W konkursie wzięło udział 450 delegatów. Widzami byli również wyłącznie zawodowi kuglarze i

mimo to, poszczególne numery wywoływały prawdziwy entuzjazm obecnych. Dla niewielu profanów, znajdujących się na zawodach, sztuki magiczne robiły wrażenie czarów. Przy pomocy tajemniczych aparatów młode dziewczęta zawiąły w powietrzu, by następnie zniknąć z oczu widzów. Następnie wystąpili „salonowi prestidigitatorzy”, którzy wyciągali z kapeluszy olbrzymią ilość kwiatów, rozmaite zwierzęta i ogromne, kolorowe szale. Szczególnie zadziwił wszystkich światowej sławy wiedeński „mag” Kesler, który potrafił wydobyć z wąziutkich kieszeni swego smokinga parę tuzinów jaj.

„Czarodziej” Fischer, który zdobył nagrodę, demonstrował niezwykle sztuki z kartami. W jego palcach w przeciągu paru sekund ukazywały się setki maleńkich kart i w oczach widzów zmieniały się w olbrzymie karty, dziesięciokrotnie większe od normalnych; po czym natychmiast zniknęły w jego rękach.

Jednocześnie z kongresem odbywały się „narady zawodowe”. Przy zamkniętych drzwiach odbyło się „seminarium nauk magicznych” i wykłady o „najnowszych zdobyczach czarnej i białej magii”. Na zakończenie odbyły się „magiczne targi”, na których były sprzedawane niezwykle aparaty w rodzaju: „mikrozegar duchów”, zaczarowany pies, tresowane morskie świnki i t. d. Następna konferencja odbędzie się w Wiedniu i będzie szczególnie uroczysta, z okazji 25-letniej rocznicy istnienia związku.

# T. P. M. A. o sobie

wydaje doskonałą opinie

cnoć nawet młodzież sanacyjna go nie chce

W numerze niedzielnym „ABC” z dnia 11 b. m., zgodnie z ustawą prasową umieściliśmy urzędowe sprostowanie Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Ile prawdy było w tym sprostowaniu dowodzą informacje, jakie uzyskaliśmy z Bratnich Pomocy.

T. P. M. A. w sprostowaniu swoim twierdzi, że subsydia, jakie otrzymują Bratnie Pomocze od chwili powstania Towarzystwa nie zmniejszyły się. Cyfry mówią co innego. Subsytia, jakie otrzymała Bratnia Pomoc U. J. P. poprzednio, dochodziły do 80.000 zł. subsytia Politechniki Warszawskiej do 60.000 zł. W ciągu ostatnich kilku lat subsydia te zmniejszyły się w granicach od 50 do 80 procent, zaś w roku ubiegłym Bratnie Pomocze otrzymały jedynie bony obiadowe i drobne zasiłki na kolonie letnie. T. P. M. A. powołuje się na zwiększenie ilości zniżek indywidualnych przy opłacaniu czesnego. Jednakże argument ten nie jest wystarczający. Zasiłki przyznawane Bratnim Pomocom szły na pożyczki mieszkaniowe, odzieżowe i t. p. Ilość podań napływających do Bratnich Pomocy stale jest większa, pomoc zaś otrzymywana od T. P. M. A. maleje i przychodzi z opóźnieniem.

W związku z poruszoną przez nas sprawą domów akademickich, T. P. M. A. protestuje, że kierownictwo tych domów nie należy do niego. Oficjalnie tak jest. Jednakże zarządy domów współpracują z Towarzystwem, co potwierdza samo T. P. M. A. w Warszawie, np. dyrektor Biura Komitetu Stołeczno - Wojewódz-

kiego T. P. M. A. p. Feliks Dąbrowski jest jednocześnie dyrektorem Fundacji Domów Akademickich im. Prezydenta Narutowicza. W domach tych komorne jest nadal wysokie, jeżeli weźmiemy pod uwagę sytuację materialną młodzieży. Przytoczone w sprostowaniu cyfry komornego, które było wyższe za czasów kierowania domami przez Bratnie Pomocze, niczego nie dowodzą. Pomijając, że wartość nabywczą złotego była wówczas mniejsza, sytuacja materialna młodzieży była w owym czasie lepsza, bowiem zarobki, chociażby z samych korepetycji, dochodziły niejednokrotnie do 200 zł., podczas gdy dzisiaj nie sięgają 60 zł. miesięcznie.

Mimo zapewnień T. P. M. A. młodzież w domach akademickich mieszka niechętnie ze względu na atmosferę tam panującą.

T. P. M. A. twierdzi, iż ankieta rządzana przez Towarzystwo nie przyniosła wyników negatywnych co do potrzeby istnienia Towarzystwa. Jak nam wiadomo, odpowiedzi ze strony młodzieży w olbrzymiej większości uznawały konieczność zlikwidowania T. P. M. A. Byłoby interesujące, gdyby Towarzystwo, zgodne ze swą zapowiedzią, opublikowało odpowiedzi przedstawicieli organizacji akademickich. W odpowiedziach tych znalazłoby cały szereg argumentów przeciw istnieniu Towarzystwa.

## Niebezpieczna barwa

Było to w Madrycie, podczas ostatnich wyborów do parlamentu. Dwie młode turystki francuski poszły na mszę. Jedną z nich poczuła, że w momencie, kiedy wstała podczas ewangelii, ktoś usunął jej krzesło, chcąc najwidoczniej, aby upadła, gdy zechce sięść za powrotem. Turystka obejrzała się za siebie i dostrzegła dwie kobiety z ludu, które śmiały się z własnego konceptu. A gdy zwróciła im uwagę po francusku, że są źle wychowane, kobiety zrobiły dziwną minę i uciekły.

Następnego dnia, podczas gdy nasze turystki przechodziły ulicą, jakieś podejrzaną kobietę rzuciły się na jedną z nich zerwały jej kapelusz z głowy, podarły go i rzuciły na jezdnię.

Wystraszone francuski przybiegły do hotelu i zapytały kierownika, co mają znaczyć takie awantury. W odpowiedzi usłyszały: Nie sądzicie, że, jako Francuski, będąc panie mieć jakieś przykrości i dlatego wcale pań nie sprzedajemy. Ale u nas nie należy wychodzić w „zielonej sukni”. Zielony to po hiszpańsku verde, a ten wyraz jest skrótem hasła wyborczego monarchistów „niech żyje król hiszpański” (viva el rey de Espana). Oto dla czego panie tak źle potraktowano. Nie wudziały te kobiety, że panie są cudzoziemkami.

## Chiny

### największym odbiorcą przemysłu wojennego

WASZYNGTON 13.10. Według ostatnich sprawozdań departamentu stanu, Chiny są największym odbiorcą amerykańskiego materiału wojennego. We wrześniu zakupiły one tego materiału za 782.000 dol., z czego za 552.000 samolotów wojskowych.

Warto przypomnieć, że na zebraniach walnych prawie wszystkich organizacji akademickich z Bratnimi Pomocami na czele, młodzież akademicka domagała się zdecydowanie zlikwidowania Towarzystwa, które utrudnia, tylko współpracę młodzieży z jej bezpośrednimi opiekunami — ciałem profesorskim. Na tym tle śmiesznie wyglądają pochwały, jakie pod swoim adresem wypowiada w swoim sprostowaniu T. P. M. A. Tem śmi nie, że nawet młodzież sanacyjna przeciwna jest istnieniu Towarzystwa, czemu dała wyraz na zebraniu informacyjnym sanacyjnego bratniaka. K.

## Krawaty z mieczkami wolno nosić

Przed sądem okręgowym w Ostrowie stanęli członkowie Str. Narodowego z Kępna, oskarżeni o noszenie krawatów zielonych z wyhaftowanymi na nich „mieczkami Chrobrego”. Sąd uniewinnił oskarżonych, zwracając w uzasadnieniu wyroku uwagę na fakt, że krawat nie zalicza się do odznak, wobec czego nie może podlegać dekretovi o zakazie używania odznak organizacyjnych.

## 11 tysięcy Grigorjewych

Do jednego z powiatowych urzędów w okolicy Leningradu złożył prośbę o zmianę nazwiska niejaki Iwan Grigoriewicz Grigoriew. Do tego kroku zmusił go dość niezwykły wypadek. Latem ubiegłego roku był on aresztowany pod zarzutem morderstwa i w rezultacie skazany na 7 lat więzienia. Dopiero po paru miesiącach wyjaśniło się, że prawdziwym mordercą jest inny Grigoriew, również Iwan Grigoriewicz, mieszkający tej samej miejscowości i urodzony w tym samym roku.

W biurze adresowym ujawniło się, że w Leningradzie mieszka 11.000 Grigorjewych, w tym 271 Iwanów Grigoriewiczów.

## Z książek

JÓZEF ŚWIDROWSKI: Zagadnienie pieniądza papierowego w angielskiej literaturze ekonomicznej wieku siedemnastego. Warszawa 1936.

Rozprawa omawia dotychczas zupełnie nieopracowane, nawet w nauce angielskiej, zagadnienie powstania i rozwoju teorii pieniądza papierowego w Anglii w wieku XVII.

Oparta jest wyjątkowo na licznych pamfletach z wieku XVII, których bibliografię autor podaje.

Praca ta jest ważnym przyczynkiem do poznania doktryny Lawa oraz do historii teorii pieniądza w ogóle.

ROMAN ZAWADA: „Książka Rezerwisty”. Warszawa. Wojsk. Inst. Nauk. — Ośw.

Praca ta, zawierająca 443 strony druku i mnóstwo poglądowych rysunków, mapek itp., jest przeznaczona do użytku rezerwistów wszystkich rodzajów broni. Jest to wyczerpujący informator i podręcznik, omawiający wszystkie niemal ważniejsze dziedziny, okoliczności i sposoby pracy rezerwisty dla obrony kraju.

## Bokserzy St. Zjednoczonych za kandydatą Roosevelta

Jacek Dempsey, doniedawna światowy mistrz boks, popisał się teraz, jako mówca, zabierając głos na rzecz demokratycznego

## Wydawnictwa Biblioteki S. G. H.

ANDRZEJ GRODEK: Idea Banku Narodowego (Geneza Banku Polskiego 1763 — 1828) Warszawa 1936 Z zasiłku Funduszu Naukowego Zrzeszenia pracowników Banku Polskiego.

Rozprawa p. Grodka daje genezę pierwszej instytucji bankowej w Polsce, mianowicie założonego w roku 1828 przez Ministra Lubieckiego Banku Polskiego.

Autor omawia kolejno dyskusję nad sprawą założenia Banku, począwszy od pierwszego projektu ks. Stanisława Konarskiego z r. 1763, i 1811 — 1813, a wreszcie po 21 r. próby realizacji w latach 1794 i 1811—1813, a wreszcie poglądy statystów polskich na istotę i zadania Banku.

Praca poprzednia jest poglądem na położenie gospodarcze Polski w tym przełomowym dla kraju okresie oraz syntetycznym zarysem rozwoju bankowości w Europie.

W załączeniu podano rozmowę bibliografę 174 projektów, dotyczących założenia Banku i emblemy papierowych znaków pieniężnych w latach 1763 — 1828.

ANDRZEJ GRODEK: Piotr Maleszewski i jego nauka społeczna. Warszawa 1936. Z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej.

Maleszewski, jako uczyony był do tychczas osobistością nieznaną. Choć nie pozostawił żadnego systematycznego wykładu swej doktryny, jednak wywarł znaczny wpływ na naukę polską za pośrednictwem swego ucznia, znanego później ekonomisty, Fryderyka hr. Skarbka.

Odnalezienie przez p. Grodka części spuścizny rekopisów Maleszewskiego, pozwoliło na bliższe poznanie jego „nauki społecznej”, która miała być nauką polityką i obejmowała zarówno ekonomię jak i socjologię.

Jako ekonomista Maleszewski należał do krytyków Smitha podobnie jak współcześni mu Sismondi i Saint - Simon. Do tego ostatniego zwłaszcza zbliżone są poglądy filozoficzne i społeczne Maleszewskiego. Widzi też w nim autor pierwszego przedstawiciela ideologii mieszczańskiej w Polsce.

Wykład doktryny poprzedzony jest historią dość bujnego żywota Maleszewskiego, który był synem naturalnym Prymasa Poniatowskiego, a za Rewolucji należał do obozu radykalnego polskiej emigracji i był bezwzględny przeciwnikiem Dąbrowskiego i Legionów.

## UBIORY MĘSKIE

gotowe i na zamówienie

St. Czarniński  
marszałkowska 145

## Porwanie posągów Miłtry

Korespondent „Daily Herald” w Allahabadzie donosi, że ze świątyni Shaurazy Jaun, poświęconej bogu Miłtrze, skradziono kilka jego posągów, posiadających niezwykłą wartość artystyczną i historyczną, pomijając wartość materiału, w którym były rzeźbione. Jeden z posągów był odlany z czystego srebra, drugi z czystego złota wreszcie trzeci, najdroższy, był inkrustowany szmaragdami.

## Powracają krynoliny

W tych dniach w Berlinie odbył się wieczór niemieckiej mody, na którym wielką sensację wywołało ukazanie się krynolin, jako sukien wieczorowych. Z Paryża komunikują, że w bieżącym sezonie, krynoliny odegrają decydującą rolę. Jeden z francuskich humorystów zastanawia się jednak, jak pani w krynolinie przedstąpi nie się przez wąskie drzwiczki nowoczesnego samochodu.

## Moneta za 400.000 zł.

W związku z odbywającym się międzynarodowym kongresem numizmatyki w Londynie urządzono wystawę cenniejszych i najrzadszych monet świata. Unikatem tej wystawy jest moneta z Syrakuz, sporządzona ze srebra. Moneta ta, która zawiera srebra wartości za około 1 zł., posiada wartość numizmatyczną, dochodzącą do około 400.000 zł.

## Nowe Czasopismo rolnicze Organ Zw. Izb i Org. Roln.

Z dniem 1 października przestał wychodzić Organ Związku Izb i Organizacji Rolniczych, nawiązuje do „Rolnik — Ekonomista”, natomiast na jego miejsce będzie ukazywać się tygodnik p. n. „Życie rolnicze”. Przedmiotowo czasopisma objął b. minister reform rolnych prof. dr. Witold Staniewicz.

## Z sali koncertowej

## II koncert Ormuzu

Występ kwartetu smyczkowego P. R.

Bardzo miłą niespodzianką sprawił tym razem Ormuz (Organizacja Ruchu Muzycznego, kierowana przez T. Ochlewskiego) swoim bywalcom: zaprezentował młodziutki ale krzepki kwartet smyczkowy Polskiego Radia.

Odrzućmy wyjaśnić trzeba, że szczęśliwym twórcą i kierownikiem kwartetu jest znany i ogromnie ceniony altowiolista (najwybitniejszy w Polsce) prof. Mieczysław Szaleski. Umiał on dobrać instrumentalistów i wyszkolić ich naprawdę znakomicie. P. p. Włodarski, E. Skowroński, H. Trzosek i R. Halber są już zupełnie zgrani i stanowią pierwszorzędnym materiał na kameralistów. To też młody zespół posiada wszelkie dane jaknajpomyślniejszego rozwoju. A fakt jego istnienia jest już sam przez się niezmiernie ważny: brak stałego kwartetu polskiego w stolicy, dawał się odczuwać poważnie. Czyn prof. Szaleskiego i jego fachowa praca ze swymi zdolnymi uczniami wypełniła całkowicie dotychczasową lukę.

Okazją do usłyszenia nowopowstałego kwartetu był omawiany

koncert Ormuzu w sali Konserwatorium, na którego program złożyły się Sonata na flet, altówkę i harfę Klaudiusza Debussy'ego oraz 2 kwartety — Mozarta i Martinu.

Najciekawiej wypadł oryginalny kwartet współczesnego kompozytora czeskiego Bohusława Martinu, doskonały pod względem faktury kameralnej, zwarty, mocny, zbudowany doświadczoną i pewną ręką wytrawnego muzyka. Duże trudności, jakimi najeżone jest to wybitne dzieło, zostały gładko opracowane przez młodych debiutantów, którym temperament i solidne wykształcenie pomogło w zwalczaniu wszelkich przeszkód technicznych. Klasyczny kwartet smyczkowy W. A. Mozarta wykonali oni również sprawnie.

Młodzieńczą sonatę Debussy'ego odegrało pod kierunkiem prof. Szaleskiego trio: E. Wojakowski (flet), M. Szaleski (altówka) i B. Prokopowicz (harfa), uwypuklając piękne linie melodyjne mało znanego utworu kompozytora francuskiego.

Michał Kondracki

## M C'AL WSZERAD

19)

## PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— POCO ty wspominałaś o tym durniu!  
Irka nie rozumie.  
— O kim mówisz Lolu?  
— O tym idiotcie Kaziku.  
— Kazik jest biedny, bardzo biedny chłopiec.  
— Kazik jest idiota! Słyszysz? — Lola prawie, że krzyczy.  
— Nic nie rozumiem.  
— Właśnie, że miałam iść na dancing. Z majorem. Z tym majorem. — A co — przystojny. Może nie?  
— Bardzo, ale co ty chcesz ode mnie?  
— Co ja chcę? Dobrze sobie! — Lola bębni po szybie. Nagle odwróciła się.  
— Ach, jak ja się dobrze z nim bawiłam z soboty na niedzielę!  
— Z soboty na niedzielę? Zaraz w parę dni po pogrzebie Cwiczka?  
— A cóż mnie on obchodzi. Może mam włożyć włosienicę, głowę posypać popiołem i zawodzić jak zawodowa płaczka?  
— Jak ty mówisz Lolu... Jesteś czymś bardzo rozdrażniona...  
— Czymś! Czymś! Wszystkim... — duże łzy spływają po policzkach.  
— Naprawdę, jestem jak tabaka w rogu. Od chwili, gdy do ciebie dzisiaj przyszedł, czuję się jak oszołomiona.  
— Przede wszystkim majorem. Co? Wlepił w ciebie

oczy, że... — wzruszyła ramionami. Irka poczyniała mieć wszystkiego dosyć. Więc i ona:

— A jednak nie powinnaś być tańczyć... Rozumiem, że żadnego żalu po starym Cwiczku mogłaś nie mieć, ale swoim zachowaniem możesz zrobić przykrość Kazikowi...

— A niechaj mu zrobi! Właśnie! Chcę tego! Irko — zmieniła nagle ton — myślałam, że to wszystko już się skończy, a tymczasem... Pomyśl tylko! Sami do niego przyszli, zaproponowali pracę a on — słuchaj! — w tym położeniu w jakim się znajdują, odmówił. Odmówił! Odmówił, bo nie chce mu się zapisać do „Strzelca”. O taką drobnostkę odmówił...

Wytała oczy ręką.

— Czy on myśli, że nasze narzeczeństwo będzie się wlec bez końca? Narzeczeństwo, które nakłada tylko obowiązki a nie daje żadnych przywilejów? Bo gdybym go chociaż trochę kochała...

— Nie kochasz go?

— Ani trochę. Ani trochę — była wściekła — chciałam tylko wychodzić za niego dać sobie satysfakcję. Za to moje życie, które mi się tak pięknie — wykrzywiła ironicznie usta — układa. Ty Irko mogłaś skończyć i gimnazjum i pójść sobie do tej tam szkoły rysunkowej, ale ja, ale ja... — przy-mrużyła oczy — ja jeszcze wszystkim pokażę! Nie dam zmarnować ani jednego dnia mojej młodości. Co tak patrzysz na mnie? Na moją suknę. Myślisz, że ją może dostałam? O — nie. Ta suknia to moja całomiesięczna pensja, to mój dług całoroczny, to dni bez obiadów, ale ta suknia to rąbek świata, jakiego świata!...

Siadła na tapczanie.

— Nie wiem czy rozumiesz, czy rozumiesz... Ktoś dzwoni? Może znów do mnie. Kazik! Tego tu jeszcze dzisiaj brakowało!

— Dobry wieczór Loleńko!

— Tylko bez tych pieszczośliwych skrótów. To nudne. Oszupiał.

— Co ci się stało? — głos brzmiał serdecznie.

— Co się stało? Ten się pyta. Ten!

Chwila ciszy.

— Irko, ja cię bardzo przepraszam, ale zostaw nas na chwilę samych. — Lola poprosiła zdecydowanym głosem.

— Dowidzenia Lolu! Zadzwoń do ciebie.

— Wybacz... Odprowadzę cię do drzwi — a do Cwiczka ostro. — Siedź tutaj!

Wróciła.

— Słuchaj! Żebyś wiedziała, że byłam u tej tam Grylewiczowej i... coż się tak na mnie patrzysz? I odrobiłam twoje gupie zadanie. Posadę dostaniesz. A jakże — zmrużyła złośliwie oczy — i na warunkach, jakie ci wówczas poddyktowała.

— Lolu, nie upoważniałam cię wcale...

— Coż?!

— Ja się na te warunki zgodzić nie mogę.

— Nie?

— Nie.

Lola poczęła ściągać pierścione z ręki.

— To masz!

Rzuciła na podłogę. Potoczył się gdzieś pod stół.

Kazik słuchał i patrzył jakby na coś, co się stało obok niego, coś co go wcale nie dotyczyło. Nic nie rozumiał, zresztą... był tak zmęczony ostatnimi przejściami, że sił mu poprostu brakowało na jakąkolwiek reakcję. Zdobył się tylko na ciche:

— Co robisz, moja...

„Moja”. Słowo to jakoś dziwnie uderzyło Lolę. Spojrzała na niego. Siedział blady, zmierzowany, jakiś bezbronny.

(D. c. n.)